Nr. 102. Niedziela 14. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt. na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — Listy reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmuje się w wydawnictwie „Gazety" po 5 cent. od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. i na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Austrja na rozdrożu.

Najdrażliwszą od samego początku była sprawa polska dla Austrji. Tradycyjna polityka zbliżałaby ją do Prus i Moskwy. Interes wymaga po niej stanąć przeciw tym dwom państwom. W pierwszym i drugim jednak przypadku stanowcze jej oświadczenie sprowadza wojnę, której Austrja chce uniknąć. Więc stara się równowagę utrzymywać między Zachodem a Prusami i Moskwą, i nie dopuścić walki. Tymczasem gdy tak Prusy jak i Austrja ściśle odcinają powstaniu wszelkiego dowozu broni i amunicji, spodziewa się, iż powstanie upadnie, a z niem zniknie i powód tego naprężenia stosunków między Zachodem a Północą Europy, zniknie i obawa wojny.

Piąty już miesiąc tej polityki zręcznie trzyma się gabinet hr. Rechberga, nie zdołał jednak usunąć kwestji sporu, bo powstanie dotąd trwa, i zachodnie mocarstwa dotąd zamyślają o interwencji zbrojnej, o wojnie. Dotąd Prusy i Moskwa z jednej strony przyspasabiają Austrję, aby z niemi odnowiła św. przymierze i utworzyła koalicję przeciw Zachodowi, a Francja i Anglia wszelkich używają środków, aby Austrję od tego odwieść, i do przymierza francusko-angielskiego namówić. Austrja stoi na rozdrożu i dyplomatyzowaniem to z jedną to z drugą stroną, stara się odwlec decyzję, wahając się w wyborze, który czy tak czy owak wypadnie, to zawsze w następstwach swych sprowadza nieodzownie wojnę.

Lecz już nadeszła pora, gdzie dalsze zwlekanie staje się niepodobnem. Moskwa obecną sytuację chciałaby jak najdłużej utrzymywać, aby zyskać dosyć czasu do przytłumienia powstania. Więc wcale nie nalega na Austrję o decyzję. Owszem jej życzeniem jest, aby Austrja tak długo balansowała, dopokąd ona nie upora się z Polską. Przeciwnie Francja i Anglja, jeżli istotnie sprawę polską szczerze załatwić myślą, wywierają coraz silniejszą presję na gabinet wiedeński, chcąc w końcu wiedzieć ostatecznie, czy Austrja, jak się jedno z pism wiedeńskich wyraziło, będzie w spodziewanej wojnie z Moskwą wrogiem ich, czy sprzymierzeńcem?

Każda z dwóch stron, ubiegających się o przymierze z Austrją, stara się ją obietnicami pozyskać, a wysuwaniem przed oczyma jej niebezpieczeństw, oczekujących ją, jeżli do przeciwnego przejdzie obozu, zatrwożyć.

Prusy i Moskwa wystawiają jej ów błogi spokój, jak długo istniało święte przymierze. Powstanie polskie przypisując propagandzie rewolucyjnej europejskiej, straszą Austrję rewolucją socjalną i polityczną, której gotowi jąć się Polacy, jeśli rzeczy dójdą do ostateczności. „Jeżeli Polska będzie oswobodzona, to stanie się ogniskiem dążności rewolucyjnej, i znowu Austrji tak szkodzić będzie, jak szkodziła dotąd. Po oswobodzeniu dzisiaj Polski, jutro zażądają tego Czesi, Madiarzy, Serbi, Horwaty i t. d., wiedząc, iż zbuntowanym Polakom tak szczęśliwie się powiodło. „Austrja runie wtedy, mówią, jeźli Austrja zawczasu nie połączy się z nami, i stłumiwszy powstanie polskie, nie odeprze wspólnie idące w pomoc Polsce mocarstwa zachodnie. A gdy Napoleon do walki przeciw świętemu przymierzu chcąc pozyskać Włochów, odda im Rzym niezawodnie, więc nietylko rzesza cała Niemiecka, ulegająca naciskowi Austrji i Prus, lecz i papież na czele prawdziwie katolickiego świata, staną przeciw usiłowaniom Francji i Anglii, chcących przywrócić Polskę."

Z drugiej strony i Zachód nie zasypia sprawy. Morning Post umieścił widocznie z ministerstwa angielskiego natchniony artykuł, w którym radzi Austrji, sprawę polską wziąść stanowczo w swe ręce i wystąpić zbrojno przeciw Moskwie. Mówi, iż czyn ten pozyska jej przymierze Anglii na zawsze, a Austrja i Anglia będą władały odtąd losami świata. Na tronie polskim stawia arcyksięcia austrjackiego i dowodzi, iż jedynymi nieprzyjaciółmi Austrji są Prusy i Moskwa, odbudowaniem zaś Polski Austrja obudwu nieprzyjaciół zniszczy na zawsze.

Najważniejszym zaś argumentem Zachodu jest właśnie taż sama rewolucja europejska, którą straszą Austrję Moskwa i Prusy. Przymierze Austrji z Moskwą i Prusami, mówią, wywołuje wszystkie ludy europejskie do walki. Rewolucja w Węgrzech, we Włoszech, w Niemczech, w Moskwie, w księstwach Naddunajskich, w Serbii i t. d. miałaby wtedy otwarte pole działania. Wojna toczyłaby się wtedy nad Dunajem, nad Padem, nad Renem, Elbą, Wisłą, Dnieprem i Donem. Przystąpienie zaś Austrji do przymierza zachodniego, odejmuje rewolucji europejskiej wszelką możliwość powodzenia. Wszystkie intrygi wewnętrzne, mówi Morningpost, żywiące się jedynie z mniemanej sympatji Austrji dla reakcyjnych i despotycznych rządów, zniszczone byłyby od razu."

Austrja, stojąc obecnie w swej polityce na tem rozdrożu, jeszcze dotąd wyboru nie uczyniła, jeźli prawdziwą jest wiadomość iż do Paryża i Londynu wysłano z Wiednia propozycję zmodyfikowania wniosków francuzko-angielskich.

Sprawa polska za granicą.

W piątek dopiero, a nie we wtorek, jak się domyślał lord Russel, odeszła z Wiednia do Paryża i Londynu odpowiedź, znowu modyfikująca zmodyfikowane już przez Francję i Anglję propozycje austrjackie. Widzimy więc, że dyplomacja mimo całego pośpiechu, nie może postąpić naprzód.

W Paryżu też i Londynie nie wiele zdają się już troszczyć o Austrję. O porozumieniu wzajemnem obu gabinetów zachodnich, dziś po długiej przerwie znowu zamieszczają dzienniki wiele interesujących szczegółów z rozmaitych stron.

I tak z Wiednia otrzymuje Gaz. Kolońska list z 8. b. m., gdzie czytamy:

„Wiadomości, jakie nas dochodzą o porozumieniu Anglji z Francją, nie brzmią wcale pokojowo. Do jednego z dzienników tutejszych, którego korespondencje z Paryża często się sprawdzają, piszą ztamtąd, iż zgoda między mocarstwami zachodniemi przyszła do skutku wzajemnemi koncesjami. We Włoszech ma być utrzymany dotychczasowy stan rzeczy, z niektóremi tylko ustępstwami dla żywiołu narodowego, n. p. energiczne wystąpienie przeciw brygantom ze strony Francji. Przeciwnie miała dać Francja gabinetowi angielskiemu zaspakajające zapewnienie względem Renu, które się jednakże rozciąga tylko na Antwerpię, i szanowania interesów angielskich w Belgji. Francja wszakże miała dać zapewnienie to tylko pod warunkiem, jeżeli Austrja nie wystąpi zbrojno na korzyść Moskwy, lub jeżeli niebędzie zachowywać neutralności, Moskwie przychylnej. W dobrze poinformowanych kołach paryzkich opowiadają, iż pewna osoba wysoko postawiona, będąca w najbliższem otoczeniu cesarza, rzekła w toku rozmowy: „Dobrze; będziemy mieć wojnę." Na uwagę, co w takim razie uczynią Anglja i Austrja, odrzekł zapytany, iż cesarz nie jest człowiekiem tak nieostrożnym, i że jest zapewniony o współdziałaniu jednej a neutralności drugiej. Takie same zdanie panuje w tutejszych kołach rządowych. Pewien wysoki urzędnik finansowy pozwolił mi zaglądnąć do listu, który otrzymał z Londynu. Wyczytałem w nim między innemi: „Austrję nie ominie wojna; pytanie tylko, w czyjem towarzystwie będzie ją prowadzić. Jeżeli pozostawi Francję i Anglję sam na sam, to będzie zmuszoną odstąpić dla królestwa Polskiego Galicję, a Ren będzie w wielkiem niebezpieczeństwie. Jeżeli się zaś Austrja przyłączy do Anglji, a oba mocarstwa w drugiej linji pójdą za Francją, to może tylko tym sposobem uratować Galicję. Jeżeli się Austrja rychło zdecyduje, to zapobiegnie przymierzu wyłącznemu Francji i Anglji, i może jeszcze dyktować warunki." Widać ztąd, iż polityka napoleońska i szczerość jej, tak mało wzbudzają zaufania, iż mocarstwa niechętnie łączą się z Francją w celach wojennych.

„Powątpiewają tu o prawdziwości doniesienia pewnych dzienników, jakoby między Anglią a Francją poczyniono już preliminarze konwencji morskiej."

Korespondent londyński do Köln. Ztg. pisze między innemi pod dniem 8 czerwca: Sympatje dla Polski objawiają się tu w wyższych sferach nie mniej jak między ludem. Rząd tutejszy będzie musiał wspólnie działać z Francją, jeżeli Moskwa ustąpi."

Korespondent paryski do tego samego dziennika, pisząc o polityce władcy Francuzów wyraża się w sposób następujący: „Cesarz pragnie przyspieszyć kampanię dyplomatyczną. Jakie jest jego zdanie w kwestji polskiej, można poznać ze słów, które rzekł niedawno do p. Tavel, byłego posła szwajcarskiego: Mój kochany, zmieniłem w wielu rzeczach opinie młodości mojej, ale o kwestji polskiej myślę zawsze jednakowo."

Wiemy zaś, że młody Ludwik Napoleon Bonaparte bardzo myślał przychylnie o Polsce, gdy bawił na wygnaniu w Szwajcarji.

Teraz gdy mu doniesiono o rezultacie opozycyjnym wyborów paryskich, miał rzec z wielką pewnością siebie, pocieszając strapionego Persignyego, ministra spraw wewnętrznych: „Nie mine trzy miesiące, a wypadki europejskie zerwą uwagę całej opozycji, i utłumią ją."

Z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy ostatnie te doniesienia, nie pokładając w nich szczególnej wiary.

O polityce austrjackiej trafne znajdujemy uwagi w liście berlińskim Gaz. Kolońskiej z d. 9 b. m.:

„Od czasu odwołania hr. Thuna, posła austr. w Petersburgu, panuje między Austrją a Moskwą dziwny stosunek. Austrja niechce zerwać, ale także niemoże dojść do porozumienia pożądanego z Moskwą. Gabinetowi moskiewskiemu brakuje obecnie przedmiotu, którymby mógł ująć sobie Austrję, i to stanowi właśnie punkt zagadkowy w stosunkach obu tych mocarstw. Gabinet wiedeński nie wysłał jeszcze posła do Petersburga wobec tak ważnej kwestji, jaką jest polska. Zachodzi najpierw trudność w wyborze osoby, a dalej, iż potrzebaby nowemu posłowi dać nowe instrukcje co do zachowania się, a rząd niemoże jeszcze dojść do sformułowania swej polityki wobec Petersburga. To tylko pewna, że tak hr. Thun, jak i hr. Mensdorf-Pouilly i inni austrjaccy mężowie stanu i wojskowi, byli przeciwnymi przyłączeniu się Austrji w kwestji polskiej do mocarstw zachodnich. Polityka więc austrjacka w tej kwestji trzyma się kierunku unikającego zerwania z Moskwą, a propozycje jakie Austrja postawiła w kwestji polskiej, zgadzają się całkiem z planami Petersburga. Austrja wywiera także na kwestję konferencyjną szczególny wpływ; chce ona brać udział w konferencji tylko w tym razie, jeżeli się na takową zgodzi Moskwa, jako mocarstwo, dotknięte najbardziej tą sprawą. Stanowiska tego trzyma się jeszcze teraz gabinet wiedeński wobec naporu ze strony Francji i Anglji."

Anglja życzyłaby sobie, by gabinet wiedeński wziął inicjatywę w interwencji za Polską, a nie ces. Napoleon. Życzenie to Morning Posta, o którem wspominaliśmy wczoraj, nie dało spać organowi narodu francuzkiego l' Opinion nationale. Gorąco tedy domaga się, by honor wystąpienia za Polską, nie został odjęty Francji.

„W Anglji, pisze L'Opinion national z 10. b. m., panuje wielki niepokój; zaufanie znikło, a tylko ważności kwestji polskiej przypisują tę obawę, jaka oddziaływa na operacje finansowe.

„I w istocie, w Londynie nie liczą prawie nic na negocjacje dyplomatyczne, przedsięwzięte wspólnie przez gabinety francuzki, angielski i austrjacki. Wiedzą tam, iż w razie przyjęcia przez Moskwę propozycji zawieszenia broni, powstańcy odrzuciliby takową, i nie taja przed sobą konieczności przyznania Polsce nierównie więcej, aniżeli to, co by na jej korzyść projektowaną konferencją otrzymać można.

„Są tam jednem słowem, tego zdania, iż kwestja polska jedynie wojną da się rozstrzygnąć. Lecz mężowie stanu w Brytanji drżą w tym samym czasie na samą myśl ujrzenia armji francuzkiej w pochodzie ku Renowi.

„Przeciwnie zaś, mogliby się tylko cieszyć, gdyby Austrja, wyłączając Francję, wzięła na siebie przywrócenie niepodległości Polsce. Habsburgowie są naturalnymi sprzymierzeńcami rządu arystokratycznego Anglji, czyliżby niepodobnem było naprzód posunąć Austrję?"

Następnie oświadczając iż londyńskiemu dziennikowi Morning Post powierzono misję wybadania w tym względzie stanu rzeczy, przebierając artykuł tego ministerjalnego organu, który we wczorajszym podaliśmy numerze, a który miał sprawić w Londynie wielkie wrażenie, tak kończy swe rozumowanie:

„Wszystko jednak przemawia za tem, iż piękna rola wystąpienia na czele Europy dostanie się jak zwykle znowu Francji, której zresztą interesa są ściśle spojone z kwestją polską, albowiem Francja powinna być mieczem prawa ludów, jeżeli chce zachować wysoki wpływ, jaki w świecie wyrobić sobie umiała."

Debata nad sprawą polską w parlamencie angielskim. W miesiąc po głównej rozprawie w Izbie lordów, kiedy to lord Shaftesbury wniósł petycję City londyńskiej, a Russel rozwinął program polityki angielskiej w sprawie polskiej — dnia 4. czerwca lord *Ellenborough* zainterpelował sekretarza stanu lorda Russel, jak też stoją układy dyplomatyczne o Polskę? Z wyjątkiem Prus, mówił lord E., cały świat objawił sympatje dla Polski. Chętnie bym widział Polskę odbudowaną, lecz pojmuję, że nadzieja aktu tak wielkiego nie da się łatwo urzeczywistnieć. Nietylko sprawiedliwość i ludzkość, lecz także względy polityczne wymagają, by teraźniejszej walce w Polsce stosownem załatwieniem sprawy położono koniec. Moskwa jest obecnie odciętą od Europy, chociaż do utrzymania równowagi europejskiej w myśl konserwatyzmu, jest ona potrzebna (!) Jako przyjaciel zarówno Moskwy, i Polski życzę sobie, by Moskwa zadowoliła Polskę, zachowując własną potęgę ku wpływom po tej stronie Wisły. (Dalej wspomina lord kolejno o okrucieństwach systemu moskiewskiego, aż do pory najnowszej). Car nie mógłby uczynić nic stosowniejszego, jak tylko rozwiązać węzeł zasilony w r. 1815 między Moskwą a Polską, i postawić tę ostatnią w niezawisłości wewnętrznej od carstwa, pod panowaniem któregokolwiek księcia z krwi carskiej. Prawdopodobnie zgodziły by się na kompromis taki mocarstwa, a i sami nawet rozumni Polacy. — Proponowane zawieszenie broni uważam za niepraktyczne zupełnie, gdyż Polacy są powstańcami bez rządu uznanego i bez armii, walki raz przerwanej, nie mogliby podjąć na nowo. (Mowca kończy ognistą apostrofą do Polaków, by walczyli wytrwale, przez co przysporzą sobie szacunku wszystkich ludzi i błogosławieństwo Opatrzności. Zaiste więcej się dziwić należy lżcej szanownego lorda i sprzeczności jego zapatrywania się na rzeczy, niż przyjaźni, żywionej przezeń zarówno ku Moskwie, jak i ku Polsce.)

Lord *Russel* odpowiadając na przemowę tę nie chce się wdawać w dyskusję przedwczesną nad wyrażonemi w niej zdaniami. Objaśnia pokrótce stan układów względem Polski, które jednakowoż do 8. b. m. nie miały jeszcze żadnego rezultatu. Pomimo to Francja i Anglja zgodziły się na pewne propozycje, o których myślą, iż można je wyśmienicie przedłożyć Moskwie; że odpowiadają one zupełnie godności mocarstw zachodnich i że mogłyby posłużyć do dobra i utrzymania pokoju, jeżeli je Moskwa przyjmie bezwłocznie. Dalej mówi o przesłaniu propozycyj tych do Wiednia, skąd oczekują odpowiedzi, przeto nie chce wchodzić w rozbiór układów, lecz pozwala sobie rzec słówko o tem, co mowca poprzedni rzekł o r. 1815 i o położeniu obecnem rzeczy. Gdy lord Castlereagh zjechał na kongres wiedeński, wyłuszczył mu ówczesny car Moskwy opinię swoją co do Polski. Opinia ta jest znane, gdyż posłużyła później za podstawę traktatów wiedeńskich. Lord Castlereagh poznał natychmiast, że projekta te moskiewskie są bardzo niebezpieczne dla Austrji i dla Prus. Urządzając bowiem królestwo Polskie, które miało by należeć do berłu cara Aleksandra i mieć instytucje liberalne, nie można się było spodziewać, by Polacy zaniechali swych planów opartych na statusquo r. 1772. Królestwo takie obudziłoby w poddanych austrjackich i pruskich

chęć posiadania równych przywilejów, i stąd przyszłoby do niepokojów.

Lord Castlereagh zaproponował więc albo restaurację zupełną dawnego królestwa Polskiego, albo tylko królestwa Polskiego, obejmującego księstwo Warszawskie. Pierwsze okazało się niemożebnem, więc dla utrzymania stosownej równowagi podzielono Polskę na rozmaite prowincje, nadając jednej z nich tylko tytuł królestwa i konstytucję osobną.

Co do zawieszenia broni, przyznaje lord Russel, że trudno będzie może ułatwić je. „Ludzkość jednak i polityka wymagają, by Anglia zażądała tego, bo dzieją się wielkie okrucieństwa w Polsce „z obu stron," i wszelkie układy na nic się nie przydadzą, jeżeli dłuższe trwanie walki miasto zgody, roznamiętniać będzie obie strony, jeżeli w razie stłumienia ruchu, mocarstwa traktujące na konferencji będą musiały usłyszeć od Moskwy: „Wymyślaliście rozmaite plany ku zgodzie i ku przyszłej pomyślności w Polsce, tymczasem car moskiewski stłumił powstanie, i od niego teraz zależy, jakie ustępstwa zrobi Polsce." Kwestja więc zawieszenia broni jest nadzwyczaj trudną, i kto wie czy się uda. Naród tak potężny, jak Anglja — jest związany traktatami z r. 1815. Naszem więc zadaniem jest, stawić propozycje na podwalinach tych traktatów. Winniśmy się starać o utrzymanie prawdziwego pokoju w Europie. Co do mnie, nie widzę korzyści w interwencji zbrojnej. Przerwanie pokoju Europy nie może mieć żadnych innych skutków, jak tylko nieszczęsne. Nie widzę jasnego powodu, dlaczegoby rząd angielski miał się zapuszczać w kroki nieprzyjacielskie tego rodzaju, i winienem założyć protest przeciwko takiej walce. — Zresztą upraszam lordów, by poczekali jeszcze na dalsze wyjaśnienia, które nastąpią po ukończeniu układów z gabinetami. Rezultat przedłożymy parlamentowi zarówno, czy rokowania dyplomatyczne doprowadzą do pomyślnego dla Polaków końca, czy żadnego nie przyniosą pożytku mimo wszelkich wytężeń z naszej strony."

Zdaje się, że lord Russel, i w ogóle ministerstwo angielskie, ewentualności wojennej boi się brać na własną odpowiedzialność i zamierza w ostatecznym razie, gdy się rozbiją układy dyplomatyczne, zażądać od parlamentu kategorycznego zezwolenia do wojny. A jestto rzeczą bardzo wątpliwą, czy flegmatyczny parlament wielko-brytański skłoni się do tego.

Książe *Rutland*, konserwatysta krwi najczystszej, uważa pobór w Polsce wprawdzie za czyn srogi i niepolityczny, lecz przypisuje carowi najlepsze mimo to zamiary. Car bowiem konskrypcją chciał się pozbyć ludzi „źle myślących," by potém reszcie narodu, t. j. masie jego, nadać lepsze urządzenia i liberalną konstytucję! — Car dowcipny, ale i książe Rutland jeszcze dowcipniejszy.

Lord Brougham zbija energicznie wyobrażenia swojego poprzednika, tak dobrze obznajomionego z zamiarami carskiemi. Dowodzi że właśnie owi źle myślący ludzie stanowią klasę ludności najgodniejszą i najszanowniejszą. Nie wierzy i on, by car osobiście wydał rozkaz do takich okrucieństw, owszem urzędnicy to jego musieli zrobić na własną rękę, — lecz obowiązkiem jego powinno było być, na pierwszą wieść o nich położyć koniec srogościom. Zresztą zgadza się lord z przyjacielem swoim l. Ellenborough.

Lord Strafford de Redcliffe, były ambasador angielski w Stambule, jeden z pierwszych a najbystrzejszych mężów stanu W. Brytanji, i wróg Moskwy wykazuje, iż niedorzecznością byłoby żądać od Polaków, by się spuszczali na humanitarność i dobroć cara, gdyż wszystkie te piękne przymioty Aleksandra II. z powodu otoczenia despotycznego, zupełnie są bez wpływu.

Nadziei Polaków względem niepodległości nie można uważać za niesłuszną lub nierozumną. Sprawa polska bądź co bądź wymaga spiesznego załatwienia, inaczej cały kontynent rozchwieje się, a niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego stanie się niezmiennem.

Lord Grey jest za nieinterwencją w sprawie polskiej. Zgadza się zupełnie z ministerstwem, iż Anglji nie wypada mieszać się orężnie, lecz przeciwny jest także wiecznemu gadaniu i doradzaniu. Anglja powinna to zaniechać, bo to do niczego nie prowadzi, a tylko utrudnia i pogorsza złe, któremu ma zapobiedz.

Na tem skończyła się rozprawa. W Izbie niższej zaś lord Hennessy ma w poniedziałek wnieść adres do tronu, by się tenże ujął za prawowitemi interesami Polski.

Ziemie Polskie.

Z pogranicza Wołynia 12. czerwca.

(O) Chłopi we wsi, której wymienić niepodobna, 7 wiorst od Uściługa odległej, przysłali przez sołtysa do swego dziedzica składkę na rzecz powstania; sołtys ten uroczyście od całej gromady oświadczył, że się poznali na fałszu, którym ich dotychczas rząd karmił i że dziś całem sercem dzielą uczucia panów swoich dla kraju. W tejże chwili zostały nakazane przez dziedzica włościanom 20 podwód dla powstańców, i te natychmiast na wskazane miejsca stanęły. W dzień Bożego Ciała przeszedł przez Chełm w Kongresówce oddział partyzantów pod dowództwem Ruckiego w liczbie 800 piechoty i 50 jazdy. Oddział ten jest doskonale uzbrojony, ma mundury sieraczkowe i żółte wyłogi; nowo tylko zaciężni byli w swojich ubraniach. W Chełmie zabrali partyzanci w kasie rządowej 2000 r. s. Wyszedłszy tenże oddział z Chełma, rozdzielił się, jedna połowa przeszła Bug i udała się na na Wołyń.

Obecny stan wojska na pograniczu Wołynia, jest następujący. W Drużkopolu stoi 250 strzelców inflanckich, w Łucku 2 pułki. Do tych liczą się kozacy, którzy świeżo wrócili z Sławuty i poprzynosili ze sobą mnóstwo drogocennych kobiecych rzeczy, zrabowanych u tamtejszych obywateli, jako pierścieni brylantowych, zegarków, a te zwykłym trybem żydom miejscowym za bezcen sprzedają. Wielu pomiędzy niemi tak młodych, iż liczą zaledwo lat 16. Spodziewają się co chwila rozkazu wymarszu do Polski. W Horochowie jest załoga z 1500 ludzi, t. j. piechota, huzary, kozacy i cztery armat; w Porycku rota piechoty i pół sotni kozaków; pikiety rosyjskie rozstawione są po drodze od Drużkopola do Beresteczka.

Kraków dnia 13. czerwca.

(SKI) Rząd narodowy warszawski, który dzisiaj jest jedynym tylko rządem, mającym poszanowanie w Kongresówce, zmieniwszy, o ile tego była potrzeba, skład swoich członków, sprawuje funkcje swoje z całą energią i sprężystością. Kary i sprawiedliwość wymierzane bywają z nadzwyczajną zręcznością, już nie tylko w przewinieniach przeciw narodowi, ale nawet przeciw ludzkości i moralności. Co do interwencji, słychać tu teraz w Krakowie, że Rząd narodowy stanowczo i bezwzględnie odrzuca wszelkie warunki zawieszenia broni, i do całego narodu odzywa się hasłem walki na śmierć z Moskwą.

W Krakowie wszystko jednako. Ci, którym się udało zemknąć lub z Igławy lub też Ołomuńca, zostają na nowo chwytani. Przedwczoraj pod Chrzanowem przytrzymano dwóch internowanych w Ołomuńcu. Przy rewizjach na Kaźmierzu i na Krowodży, przyaresztowano 5, jak Kr. Ztg. mówi powstańców, a między nimi jednego oficera. (Jakim sposobem poznano, że to ma być oficer? wiadomo przecież, że powstańcy mundurów nie noszą, ani tem mniej nie odznaczają rang swoich gwiazdkami.) Dziewięciu przywieziono z nad granicy, a jednego z Tarnowa.

Dzisiaj rano odbył p. Siatkowski ścisłą rewizję w domu pp. Rajskich przy Szczepańskim placu, w mieszkaniu pewnego urzędnika z kolei żelaznej. Przy rewizji nie znaleziono nic, lecz zaaresztowano młodego człowieka, rannego jeszcze w Miechowie. Młody człowiek był szwagrem owego urzędnika. Kula trafiwszy go w twarz, zniszczyła mu szczękę. Z rany nie wyleczony jeszcze, musiał na rozkaz Siatkowskiego udać się z nim do aresztu, i zaledwie uzyskał pozwolenie natychmiastowego opatrzenia przez chirurga. Opatrzony, wzięty był pod strażą wachmanów do policji. Pewien zaś akademik tutejszy, schwytany w Brzeżanach i przez Lwów odstawiony do Krakowa, po czterotygodniowej inkwizycji został uniewinniony, gdyż mu żadnego zarzutu udowodnić nie można było. Mimo tego, trzymanym on jest jeszcze po dziś dzień, tj. drugi tydzień po skończonych indagacjach sądowych, w areszcie policyjnym. (O tych aresztach nadmienić możemy nawiasem, że są bardzo zaniedbane i niezbędnych wygód pozbawione).

Przed tygodniem zamieściliśmy korespondencję z powiatu kobryńskiego na pograniczu Litwy i Wołynia, o potyczkach tam zaszłych. Uzupełniamy teraz doniesienia te korespondencją Czasu:

Dnia 8 maja, między drogą bitą brzesko-bobrujską, a traktem kobryńsko-pińskim, zgromadziło się około 250 powstańców, do których nad wieczorem przybyło 32 urzędników z Kobrynia, pomimo że władze rosyjskie wiedziały o ich zamiarze.

Oddział ten pod dowództwem byłego pułkownika saperów rosyjskich Fraugutta, składał się z obywateli ziemskich powiatu kobryńskiego, ich oficjalistów i służby, urzędników powiatowych i małej liczby włościan rządowych. Nazajutrz oddział ruszył ku błotom poleskim do miejsca, gdzie się granice gubernij grodzieńskiej, mińskiej i wołyńskiej zbiegają; tam stanęli obozem na ostrowiach błotami otoczonych, między wsiami Horki, Bałandycze, Odryżyn i Borki.

Dnia 9. maja wysłano w pogoń za urzędnikami kobryńskimi rotę piechoty i 20 kozaków pod komendą pułkownika Prokofiejew; ten doszedłszy do wsi Derewny, w pobliżu traktu pińskiego położonej, zastał tamże w karczmie dwóch miejscowych ludzi i trzech z sąsiedniej wsi, związał ich, i w tryumfie ich prowadząc, zostawiwszy połowę swej komendy, z drugą połową powrócił do Kobrynia. D 11. rano wysłano z Kobrynią rotę piechoty i 40 kozaków pod komendą kapitana Kierszнowskiego (znanego z rozbojów i łotrostwa), który zabrawszy zostawionych przez pułk Prokofiejewa żołnierzy, do dnia 17. maja plądrował okoliczne wioski, szukając powstańców; zaaresztował w Borkach dziedzica Andrzejkowicza Kaliksta, a napadłszy we wsi Mokrzu przejeżdżającego Aleksandra Andrzejkowicza ze Szłapań, zamordował go najokrutniej, mszcząc się na bezbronnym „za nadaremną kilkodniową wycieczkę.

Nareszcie 17. maja kapitan Kierszнowski powziął wiadomość, gdzie się nasz obóz znajduje; ruszył więc na wozach ku niemu. Nasi ostrzeżeni o zbliżaniu się wroga, posunęli się naprzeciw niego o wiorst parę, a obrawszy nader dogodne stanowisko na ostrowiach po dwóch stronach grobli, którą Moskale przechodzić musieli, ukryli się za przekopy osłonione gałęziami, nie dalej jak 60 kroków od grobli. Skoro ostatni wóz z Moskalami wjechał na groblę, nasi ogień nieustanny rozpoczęli. Moskale rażeni grankulkami i loftkami, a nie widząc nieprzyjaciela, raz tylko strzelili i w największym nieładzie wśród wozów ludzi i trupów i koni uciekali, ciągle ogniem naszych rażeni. Kapitan ich Kierszнowski zginął, oficer piechoty ranny w nogę a kozacki w brzuch; 63 Moskali zdrowych i rannych uszło, ranni zostali opatrzeni w Antopolu, miasteczku o 60 wiorst od miejsca walki oddalonem. Z naszej strony zginął jeden strzelec, kulą odbitą od sęka ugodzony w głowę; innych leżących za przekopem, kule moskiewskie dostać niemogły.

Dnia 20. maja doszła do Kobrynia wiadomość o klęsce moskali, wysłano natychmiast na wozach 2 roty 3go batalionu strzelców celnych pod dowództwem pułkownika Ehrenberga. D. 21. naszedł on na naszych, okopanych w obozie na wyspie między błotami położonym. Walka trwała parę godzin. Moskale mając rannych i zabitych około czterdziestu kilku, cofnęli się do Horek, zkąd posłali do Kobrynia po posiłki. Nasi ścigać ich nie mogli, niechcąc wydać, jak małą mają siłę. Z naszej strony zginął Adolf Radowicki dziedzic Dziatkowic, i jeszcze jeden strzelec; rannych było dziewięciu.

W pomoc pułkownikowi Ehrenbergowi przybył z Kobrynia do Odryżyna jenerał Egger z 3 rotami piechoty rewelskiego pułku, i dnia 25go maja atakował wspólnemi siłami nasz obóz, w tejże samej okolicy jeszcze będący. Walka trwała przeszło 5 godzin, nakoniec moskale opanowali obóz, który trzykroć zdobywali i zeń wypierani byli; nasi cofnęli się w porządku, uprowadzając większą część bagaży i amunicji. Kilka fur z bagażami i ambulansem, dostało się w ręce moskiewskie. Z naszej strony 5 rannych, a doktora Pawłowskiego zamordowało żołdactwo moskiewskie; 5 innych jenerał Egger, rąbiąc żołdactwo z narażeniem własnego życia, ocalił, zaco w odpowiedzi na raport dostał od komendanta fortecy Brześcia, jenerała Staden, wygowor czyli naganę. Moskali zabitych 96, rannych 47; między zabitymi jest książe Drucki-Sokoliński, kapitan strzelców celnych. Z naszych 5 rannych, ocalonych przez jenerała Egger, dwóch umarło tj. Niwiński i Bogurski, dziedzic Drobiczyna; a Bebiński, Szemetyło i Sikorski zostają w szpitalu.

Dnia 10 maja przybył z Grodna do Kobrynia pułkownik Witt, a dołączywszy do swoich żandarmów pół roty piechoty i 10 kozaków, udał się do miasteczka Antopola, dziedzictwa hr. Kazimierza Ożarowskiego; oświadczył Ożarowskiemu, że ma rozkaz wywieźć go wraz z żoną do miasta Penzy i że mu daje do wybrania się w drogę 6 godzin czasu. Jakoż odbywszy ścisłą rewizję, wywiózł Ożarowskiego z żoną i trojgiem dzieci. Ożarowski wcale nie był pod śledztwem i posądzony jest tylko o uczestniczenie w powstaniu.

Car kazał wszystkich urzędników katolików, w polskich dawniej zabranych prowincjach urzędujących, przenieść w przeciągu dni 15tu do gubernij staro-rosyjskich.

Jen. Zabołocki „duc du faubourg de Cracovie" gdzie się odznaczył dnia 27 lutego 1861 r., został mianowany gubernatorem wojennym i dowodzącym wojskami gubernii mińskiej; dostał obecnie rozkaz od Murawiewa „cztob istrebit Polakow." Jakoż Zabołocki obiecuje nagrody pieniężne za dostawę buntowników żywych lub umarłych.

W nocy z 5. na 6. czerwca szukała policja warszawska za bronią na cmentarzu ewangelickim. Otwierano wszystkie groby, i tylko energicznemu wystąpieniu grobarza zawdzięczyć należy iż nie otwierano trumien, do czego się już żołdactwo zabierało. Do nowoaresztowanych należy traktjernik Zwoliński. Komisarzom policyjnym polecono, by sobie kazali przekładać paszporty osobiście przez przyjeżdżających, a to, żeby można w każdym wypadku skonstatować tożsamość osoby. Policja paszporty wydaje tylko na 48 godzin przed odjazdem, a oberpolicmajster oznajmia, iż i warszawskie wizy paszportowe mają ważność tylko na 48 godzin. „Głos kapłana polskiego" dziennik tajnie wychodzący w Warszawie, nie ustępuje w niczem co do formy zewnętrznej i ozdobności typograficznej najlepszym dziennikom zagranicznym. Artykuły swe poświęca osobliwie szczepom litewskim i ruskim obrz. prawosławnego, i stara się przekonać je, iż przyłączeniem się do powstania mogą uzyskać swobodę religijną.

Z Torunia piszą do Ostd. Ztg. 9. czerwca: „Wojsko moskiewskie w sile około 200 ludzi zniszczyło pod Sadłowem w pobliżu miasteczka Rypina „bandę" Froncka, liczącą około 50 ludzi. Dowódzca przyjął potyczkę, lecz ujrzawszy, iż uciec niepodobna, sam się zastrzelił. Towarzysze jego poczęści dostali się do niewoli. Przeszłej niedzieli został w przytomności wielu widzów pochowanym na cmentarzu sadłowskim."

Zamieszczamy poniżej proklamację w moskiewskim języku, drukowaną w Kijowie, a głoszoną wszędzie przez popów i ajentów rządu moskiewskiego miedzy ludem ruskim w krajach Zabranych. Styl i wiza cenzurowa dowodzą, że proklamacja ta pochodzi z pióra urzędowego; trudno bowiem nawet zgraji prywatnych moskiewskich pisarzy, w Kijowie na żołdzie rządowym stojących, przypisywać taką bezczelność bez granic w kłamaniu, jakkolwiek i oni już w tym względzie cudów dokazywali.

Zachodzi tylko pytanie, po co ona jest drukowaną kiedy Rusini języka moskiewskiego wcale nie rozumieją.

Kilka uwag o tej proklamacji zastrzegamy sobie na później. Opiewa ona dosłownie:

Gawęda z ruskim ludem w zachodnich i południowo-zachodnich stronach Rosji.

Dawno już pragnąłem, pogawędzić z tobą, dobry, prawosławny ludu ruski, w tutejszych stronach żyjący, ale ot nie znałem jakby to zrobić, abyście mowę moją wy wszyscy słyszeli. Teraz obmyśliłem sobie do pogawędzenia z wami, sposób wcale nie dziwny, a wiecie co zrobię? oto będę tłoczyć (drukować) wszystko co mi Bóg położy na serce i rozum, i dzielić się z wami wszystkiem, co ja wiem, i co wam wiedzieć jest korzystnem i koniecznem.

Ależ od czego tu zacząć moją gawędę z wami, dobrzy ludzie? Wiele mi cięży na duszy, coby się wam wypowiedzieć pragnęło — ale to odłożę na potem na czas inny spokojny. Za Bożą pomocą będę mógł z wami jeszcze do woli pogawędzić, a teraz rozmówimy się o tem, o czem myśli dzisiaj i stary i młody, i piśmienny i niepiśmienny, i kobieta i mężczyzna, o czem wszyscy Ruscy myślą. A ma lud przysłowie: Co komu dolega, o tem język biega, a dzisiaj jedno dolega wszystkim, od cara do poddanego. Jakaż to bolączka dolega? zapytacie. Zdaje mi się, że wielu już się domyśla, o czem to ja chcę pomówić, miarkują co za bolączka, a jeżeli kto się nie domyśla, to ja mu tę bolączkę nazwę po imieniu.

Oto bunt Polaków przeciw naszemu carowi-ojcu, naszemu oswobodzicielowi, nas wszystkich obrońcy i dobrodziejowi. Otóż o tym to buncie chcę ja z wami cokolwiek mówić, moi dobrzy ziomkowie. A mówić o tem powinniennem i dlatego, że bunt ten wszędzie, tak u Ruskich, jak u Francuzów, Niemców i na myśli i na języku: a pragnąłbym wskazać wam niektóre sposoby, jak by się ochronić od tej choroby, którą dopiero co nazwałem po imieniu — to jest od buntu Polaków.

Tutejszy kraj ruski był od niepamiętnych czasów pod panowaniem książąt ruskich, od św. Włodzimierza pochodzących, i tworzył jedną rodzinę z północną czyli takzwaną Wielką Rusią. Ale odkąd Tatary go opanowali, popadł tutejszy kraj ruski, prawosławny, wraz z Litwą pod panowanie Polaków, od których Chmielnicki przedewszystkiem oswobodził Ruś Małą, a resztę naszych krajów ruskich zwróciła do jednej ruskiej rodziny imperatryca Katarzyna Wielka.

Ile przodkowie wasi przez przeciąg długich ciężkich lat cierpieli, jak wiarę naszą, nasz język gnębili Polacy katolicy, o tem wkrótce pomówię z wami obszerniej. I dawniej Polacy nie cierpieli ruskich przez to jedynie, że oni rusey, że prawosławni; a kiedy niezabuwienna caryca nasza Katarzyna przywróciła ten kraj do Rosji — nie opuścili oni ani jednej sposobności, aby dosolić Rusi, wyrwać ten kraj z pod panowania carów Ruskich i poddać go pod dawną pańską niewolę i swawolę. Odtąd, kto tylko wojował z Rosją, zawsze pomagali mu Polacy. Ale szczególnie wielką pomoc dostawili oni Bonapartemu, cesarzowi francuzkiemu, który 1812. r. bez żadnej przyczyny napadł z wszystkiemi podległemi mu ludami, na naszą Rosję prawosławną. Po strąceniu tegoż Bonapartego z tronu i wysłaniu na wygnanie na wyspę św. Heleny, sąsiedzi Polski, którym ona wszystkim nadojadła, na trzy części między siebie ją podzielili. Rosji dostała się Polska właściwa, czyli królestwo Polskie, owo to główne niespokojnych i buntowniczych Lachów gniazdo. Odtąd niemal 50 lat minęło. W przeciągu tego półwieku mogliby byli Polacy żyć w spokoju i szczęściu, jak nigdy nie żyli. Opieka cara ruskiego broniła ich od wrogów sąsiednich, wstrzymywała ich od nierządów domowych, biedny ich kraj napełniła ruskim chlebem i złotem, zaprowadziła ład w sądach, broniła słabego przed silnym. Zdawałoby się, że niczego więcej pragnąć nie można. Ale nie — Polak to mianowicie nie lubiał ciszy i porządku, zgrzytał zębami z powodu, że trzeba było słuchać ruskiego cara, że to nie uchodzi tak gnębić poddanego jak bydło, nie uchodziło urągać się swobodnie z wiary prawosławnej, cerkwie jak niegdyś wypuszczać żydom w arendę, zabierać cudze bez oporu, wieszać kogobądź, strzelać bezkarnie pierwszego lepszego — ot jednem słowem, hulać i u siebie i w krajach ruskich jak po lesie. Rozpuściwszy się przy łagodności bez granic imperatora Aleksandra I. i nabrawszy sił pod jego łaskawą opieką, zbuntowali się oni w 1830 r.; ale ś. p. imperator Mikołaj I. ukarał ich porywczość jak zasłużyli, rozbił ich zgraje, rozgromił Warszawę, poddał Polaków pod rosyjskie prawa, podzielił Polskę na gubernie, zmniejszył władzę panów nad chłopami, zaprowadził — t. j. w Polsce — rosyjskie po połowie porządki. Polacy przycupnęli, — co gorsi, butniejsi, zdrożniejsi i niesforniejsi, uciekli w cudze kraje, i tam ile mogli kłamali i spotwarzali Rosję, rosyjskiego cara prawosławnego, i rozjarzali zawiść i nienawiść ku niemu i Rosji.

I chociaż Polacy nie warci byli żadnej miłości, wszelako łaskawy bez granic car nasz Aleksander Mikołajewicz, najmiłościwszy wszystkich swoich poddanych ojciec, po chrześcijańsku puścił przeszłość w niepamięć, udarował Polskę mnogiemi prawami i ulgami, myśląc „A no, może zbracę ich ze mną i Rosją łaskami, pokonam ich złoście miłością, uprzejmością i serdecznością." Ale gdzie tam! W miarę mnożenia się carskich łask, stawali się Lachy coraz niewdzięczniejsi i podstępniejsi, — a kiedy czuły car, kochający swoich poddanych jak dzieci i jako swoich braci w Chrystusie ich uważający, swobodą od samowoli i ucisku polskich panów ich udarował: oni temci więcej jeszcze przeciw niemu się rozsrożyli. Nie umiejąc pracować, nie umiejąc żyć w wygódkach bez krwi i potu swoich chłopów, których panowie jak bydło poniewierali, zamyślili oni schwy-

cić napowrót w swoje ręce lud ruski, i wszczęli bunt przeciw wspaniałomyślnemu i ukochanemu przez Chrystusa oswobodzicielowi waszemu.

Zrazu tlał ten bunt jak iskra w popiele, prawie nieznacznie. Polacy ubierali się w żałobę, śpiewali po kościołach podburzające przeciw Rosji pieśni, hałasowali tłumnie po ulicach, spiskowali tajnie między sobą, wybierali między Polakami i wydzierali od włościan pieniądze na bunt, podżegali lud do powstania przeciw ludzkiemu carowi, oswobodzicielowi, spotwarzali jego, a nawet darowaną przezeń ludowi swobodę, przed nim zaś lud spotwarzali, przymilali się jemu, chodzili za nim, różne piękne obiecywali mu rzeczy, których nigdy spełnić nie myśleli, aby go tylko podejść i przeciągnąć na swoją stronę, zasiać waśń w rodzinie ruskiej, strzelali do swoich naczelników w królestwie Polskiem, zabijali jak zbójcy niektóre osoby, co pomnąc na przysięgę do buntowników nie przystawali, podżegali do buntu nasze wierne, prawosławne, pobożne wojsko, nawet omal nie zamordowali brata carskiego nazajutrz po przyjeździe jego do Warszawy, nie wiedząc nawet jeszcze, jak on będzie rządził królestwem Polskiem — jedynie ze złości bestjalskiej. A tymczasem bunt wzrastał ciągle, mnożyły się bandy spiskowców: naczelnicy buntu, zbiegi polskie, ukrywali się za granicą, zbierali pieniądze, dowodzili buntem, rzucali przed innemi narody kłamstwa i oszczerstwa na nas, na cara naszego, jakoby ich ciemiężył, łzami i innemi sztuczkami usiłowali rozczulić i uzbroić przeciw nam tych, co nam zawidzą.

Nakoniec, kiedy herszty buntu sądzili, że dosyć mają przyjaciół za granicą, że dostateczna zebrała się banda buntowników — owej wiecznie dla piekła pamiętnej nocy z d. 22. na 23. stycznia, napadli w całem królestwie Polskiem na śpiących rosyjskich żołnierzy i kłuli, zabijali, dusili ich. Ci, którzy się po domach bronili, zostali żywcem spaleni. Mój Boże! ile to przelanej zostało niewinnej krwi prawosławnej od ludzi, co się chrześcianami mienią! Ilu to poginęło naszych braci z rąk bezbożnych, podłych zbójów! Dawno już nie było na świecie takiego bestjalskiego, wściekłego mordu. Nie znamy takiej wściekłości nawet między dzikimi ludożercami, a oto w Polsce wywiera się ona w przeciągu lat 70 — po raz już trzeci!

Tak poczęta przez Polaków rzeź, ciągnie się dalej. Oni naszego żołnierza wieszają na jego jelitach, znęcają się nad ciałem naszego bezbronnego jenerała, którego zabili; napadają na spokojnych mieszkańców, zmuszają do buntu prosty lud polski, który naszego cara kocha i rękami i nogami odbija się od buntującej szlachty, a bardzo często do wodzów naszych wojsk schwytanych buntowników przyprowadza. Ale kiedy siła jest po stronie buntowników, uprowadzają przymusem ludzi do lasów, uzbrajają w co bądź i w starciach z naszem wojskiem wystawiają ich na przód na pewną śmierć, a sami, zwyczajem swoich przodków uciekają do „lasu;“ tych zaś, co się boją Boga i wraz z nimi buntu podnosić nie chcą, zabijają bez miłosierdzia. Księża polscy nietylko nie powstrzymują imieniem Chrystusa od tej ohydnej rzezi, od buntu przeciw obranemu przez Boga carowi — ale jeszcze poduszczają do tego polskich mężobójców, i wbrew stanowi swemu, mordują bezbronne kobiety, zabijają przyjaciół, świątynie Boga w jaskinie rozbójników zamieniają, w warstaty wszelkiej broni, dowodzą bandami rozbójników, w kazaniach w kościołach łagodnego Jezusa Chrystusa wzywają do najrozmaitszych i najokropniejszych wobec Boga sposobów wytępiania prawosławnych.

Ale odwróćmy oczy od tego mężobójstwa Polaków, a oglądnijmy się wkoło siebie.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika.

* W środę d. 17. czerwca będzie w kościele OO. karmelitów o godzinie 11tej rano odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta Padlewskiego, dowódzcę sił powstańczych w województwie Płockiem, rozstrzelanego przez Moskali na dniu 15. maja 1863 w Płocku, w 27 roku życia. Jak wiadomo, Moskale kilkakroć do niego strzelali, nareszcie na 5 kroków, i mimo to jeszcze żyjącego, do dołu wrzucili i zasypali.

* We wtorek dnia 16. b. m. o godzinie 11tej przed południem odbędzie się w tutejszym kościele OO. bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Wincentego Koziełły i jego towarzyszów broni, poległych śmiercią bohaterską pod Władykami d. 28. z. m.

* Korespondent wiedeński do Köln. Ztg. pisze, iż rząd ces. austrjacki ma mieć zamiar na wypadek dłuższego trwania powstania polskiego, przenieść internowanych, dla utrudnienia im ucieczki, do południowych prowincyj: Styrji, Karyntji, Krainy, i zmuszać ich tamże do robót. Temu wierzyć nie można.

* J. E. arcybiskup Wierzchlejski miał d. 2. b. m. posłuchanie u Ojca św.

* Profesorowi gimnazjalnemu w Stanisławowie, ks. unickiemu Porfiremu Nestajkowi i jego furmanowi zawdzięcza trzy osób wybawienie od śmierci. Dnia 6. b. m. przeprawiał się przez Bystrzycę w Stanisławowskiem urzędnik pensjonowany, p. Garański z żoną i 5letnią córeczką. W środku rzeki zatrzymały się konie, poczem wóz, na którym siedzieli, wzniósł się na wodzie i wywrócił. W tej chwili jadący opodal ks. Nestajko rzucił się w głąb rzeki w zupełnem ubraniu, i wziąwszy na barki swe p. Garańską z córką, przypłynął z niemi szczęśliwie do brzegu. Równocześnie furman jego, z nazwiska nam nieznany 18letni chłopak, na rozkaz jego odciąwszy konia, pospieszył na pomoc p. Garańskiemu, którego tymczasem uniosła była woda o jakie 500 kroków.

Tak ocalone, obce sobie zupełnie osoby, wziął ks. Nestajko pp. Garańskich na swoję furę i zawiózł ich do najbliższego znajomego, ks. Tetarina, gdzie ich zaopatrzono w potrzebną do przebrania bieliznę.

Wiadomość tę otrzymaliśmy od rodziny uratowanych z prośbą, abyśmy wynurzyli zarazem w ich imieniu czcigodnym owym osobom wdzięczność i podziękowanie.

* Wczoraj około godziny 3 po południu zdarzył się smutny wypadek na Chorążczyźnie, niedaleko zakładu im. Ossolińskich. Przy kopaniu fundamentów do kamienicy urwał się znaczny kawał ziemi piasczystej i zasypał troje ludzi. Z tych jednego, podmajstra Tomaszeskiego, wydobyto nieżywego, dwaj zaś, mularz i chłopak, wyszli bez szwanku. Tak częste u nas w ostatnich czasach podobne przez nieostrożność sprowadzone wypadki dowodzą, w jak niskiej jeszcze cenie zostaje życie ludzkie w naszem mieście!

* Donoszą nam z Mościsk, iż tamtejszy faktor Nusyn Bittner porozstawiał we wsi Balicach warty chłopskie, odgrywając zresztą w tym względzie rolę komendanta. P. naczelnik mościski otrzymał na swe żądanie oddział piechoty do dyspozycji. Dnia 11. b. m. przywieziono do Mościsk paczkę broni, za którą pogoń z tamtejszego c. k. urzędu powiatowego puścić się miała aż do Krakowa.

* We wsi Krotoszynie przytrzymali chłopi d. 12. b. m. czternastoletniego K. K., syna c. k. urzędnika, studenta ze Lwowa, który wyszedł był z tamtejszego dworu na polowanie z dubeltówką, w towarzystwie siostrzeńca dzierżawcy p. J. S. Daremnem było pokazywanie im wafenpassu, daremnemi były uwagi dwóch przejeżdżających urzędników, jakoteż przedstawiania dzierżawcy; ten ostatni wymógł tylko tyle na nich, iż dozwolili mu odwieźć aresztowanego do Winnik, dokąd oni go chcieli pieszo odstawiać. Tutaj p. naczelnik rozpoznawszy rzecz, kazał go natychmiast puścić wolno i zwrócić mu strzelbę. Chłopom dano odpowiednią naukę.

* Do Wanderera donoszą ze Lwowa, iż dla ulżenia tutejszemu sądowi karnemu, jako też celem szybszego przeprowadzenia indagacji, a przytem zapewne i dla oszczędzenia kostów, proponować miał tutejszy c. k. sąd wyższy do śledztw przeciw powstańcom polskim kilka sądów obwodowych z okręgu jego, bliższych placu boju.

* Dnia 10. b. m. skazany został przez sąd krajowy w Pradze redaktor Hlasu p. Wawra za zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem, tudzież na utratę 300 złr. w. a. z kaucji. Współredaktora, p. Finke, obwinionego o obrazę organów rządowych, uznano w tej mierze za niewinnego, skazano go tylko za zaniedbanie obowiązków redaktora na dni 4 aresztu lub 20 złr. w. a.

* **Teatr.** W piątek 19. b. m. na dochód panny Michaliny Zalewskiej po raz pierwszy: **Lilla Weneda** przez *Juljusza Słowackiego.*

Ostatnia poczta.

„Wszystkie wiadomości, przychodzące z Litwy, świadczą o coraz silniej wzmagającem się tam powstaniu. Straszne egzekucje, wykonane na czterech już kapłanach w Wilnie, wzruszyły do głębi bardzo pobożnym ludem litewskim. Wszystko co tylko broń nosić może, spieszy do obozów powstańczych. Gdyby broni było podostatkiem, na sta tysięcy liczonoby pospolitego ruszenia. Srogość niesłychana Murawiewa wiszatela wywołuje najsilniejszą pogardę śmierci. Jak w pierwotnych czasach chrześciaństwa, wszyscy gotowi iść na śmierć z pogodną twarzą, a padłym męczennikom, pozostali zazdroszczą bohaterstwa. Ksiądz Iszora sam się wydał w ręce Moskali, chcąc uratować proboszcza staruszka, którego pochwycili Moskale, więzili i na śmierć skazywali za to, — iż w jego kościele ogłoszono manifest Rządu narodowego. Ksiądz Stanisław Iszora stawiwszy się w Wilnie, wziął na siebie całą winę. Nazimow skazał go na wygnanie na Sybir. Murawiew wiszatel zniósł wyrok i skazał księdza Stanisława na rozstrzelanie.

Po kilku nieszczęśliwych potyczkach na Litwie, teraz dochodzą nas wiadomości o kilku znakomitych wygranych w Kowieńskiem. Pod Olkiennikami Wisłouch d. 2. czerwca położył 160 moskali trupem. W kowieńskiej gubernji liczba powstańców dochodzi 10.000 ludzi. Inny dowódzca, Albertus czy Albertyński (pseudonim) pobił moskali dnia 5. czerwca nad rzeką Zejmiaszą, gdzie go otoczyć chcieli, lecz sami wpadli w zasadzkę.

Z Kalisza 11 czerwca piszą do Breslauer Zeitung: Wczoraj pod Ignacewem zaszła zacięta walka między kilku rotami moskali a oddziałem powstańców, wyrównywającym liczbie wojsk moskiewskich. *Zwycięstwo było tym razem stanowczo po stronie polskiej. Moskale ponieśli klęskę zupełną.* Chociaż i z polskiej strony było wielu zabitych i rannych, to przecież straty polskie są bardzo małe w porównaniu z moskiewskiemi. Tegoż samego dnia przeszło 100 rannych i zabitych moskali przywieziono do Konina. Osobliwie konnica moskiewska mocno ucierpiała i mało który wrócił cały z potyczki. Walka trwała dzień cały. Zaczęła się o 3ciej godzinie rano a skończyła późnym wieczorem; moskale nie mogli swej artylerji użyć.

W Płockiem pod Nagoszewem czy Nagorzem stoczył Broniewski z swoim oddziałem dnia 3 czerwca szczęśliwą potyczkę z Moskwą. Szczegóły są następujące: Moskale szli na naszych od Łomży i Ostrołęki w sile 4 rot, sotni kozaków i szwadronu ułanów. Utarczka w początkach była dla nas nie wiele rokująca, z powodu wszczętego popłochu; lecz prędko porządek w szeregach został przywrócony, trzy ataki Moskali zostały odparte. Moskale osadzili 16 chat i stodół, gdzie uporczywie bronili się; lecz wyparci, poniósłszy wielkie straty, cofnęli się do Ostrołęki. Toll, który spóźnił się, przybył z drugiej strony już na koniec boju. Po krótkiej, ale rzęsistej strzelaninie, w której stracił kilkudziesięciu ludzi w zabitych i rannych, cofnął się do Małkiny. Moskale w rannych i zabitych w tej bitwie stracili 400 ludzi; my zaś zabitych mamy 100, w tej liczbie 60 powstańców i 40 włościan, kobiet i dzieci, które wygnane ze wsi przez Moskali, ukryły się w zbożu, i przez kozaków w czasie szarży byli wymordowani. Rannych mamy nie wielu. Zdobyto na Moskalach 270 sztućców.“

Do Nadwiślanina piszą z powiatu lipnowskiego w Płockiem, iż tam powstanie wielkie przybiera rozmiary. Do 5000 liczą już tam powstańców, najwięcej włościan.

Krakauer Ztg. donosi, iż w lasach koło Sławkowa, dwie mile od Olkusza, biwakuje od ośmiu dni, nie nagabywany wcale od Moskali, mały oddział powstańców. Gdyby była Krakauer Ztg o tem wcześniej doniosła, byłby już ten oddział był nagabywany.

Z Kijowa donoszą: Plenipotent kupca Weinsteina przybył d. 4. czerwca do Kijowa, uwiadamiając go o zaszłem jak się wyraża wielkiem nieszczęściu. W gubernii kijowskiej, powiecie czerkaskim, w cukrowni wyżej wspomnionego kupca, wszyscy robotnicy, zdolni nosić broń, opuścili cukrownię i udali się do powstania, a żony i dzieci swoje zostawili na opiece kupca.

Z Smirny telegrafują do wiedeńskich dzienników, iż przybył tam członek warszawskiego komitetu, Marcin Krzeczkowski, i zabrał z sobą większą część tam bawiących Polaków na francuzki parowiec, płynący do Konstantynopola, zkąd przez Dunaj mają się udać do Polski.

Z Berlina telegrafowano do wiedeńskich dzienników, iż prywatne listy z Warszawy donoszą, że podczas rewizji tamecznej głównej kasy komisji skarbu odkryto deficyt w wysokości 5 miljonów rubli srebrnych w biletach bankowych rosyjskich, listach zastawnych królestwa Polskiego i półimperjałach. W miejsce tego deficytu leżało w kasie pieniężnej pokwitowanie Rządu narodowego polskiego. Równocześnie zniknęło czterech urzędników kasy, tudzież księgi, w których zapisane były numera listów zastawnych.

Korespondent do Bresl. Ztg. pisze: „Kwota, która zniknęła z kasy skarbowej, wynosi 4,200.000 rubli, z których 3 miljony w listach zastawnych, a reszta w notach banku i złocie. Półimperjałów wzięto 8.000. Z listów zastawnych i asygnat bankowych wzięto tylko brzmiące na większe sumy. Srebra nie tknięto. Dwóch kasjerów już przed kilką dniami wzięło urlop, a trzech woźnych znikło. Kasy były zapomocą ślusarzy otwierane, tak że nie można było ich dla popsutych zamków otworzyć, i komisja musiała je porozbijać. Wszyscy co umknęli, znani byli z rzetelności. Rząd moskiewski chciał o wszystkiem zachować głębokie milczenie, lecz nazajutrz już wiedziało całe miasto. Wtedy więc ogłoszono prawdę.

Korespondent z Warszawy do National-Zeitung pisze, iż zginęło z kasy 28.300.000 złotych polskich, mianowicie 23 milionów w biletach banku petersburgskiego, 5 milionów w listach zastawnych polskich i 8000 półimperjałów.

Dziennik zaś Powszechny z dnia 11. czerwca pisze: „W dniu onegdajszym wykrytą została w kasie głównej Królestwa, kradzież znacznych funduszów, po największej części w listach zastawnych. Posiadane szczegółowe specyfikacje tychże, dozwoliły przedsięwziąć stosowne środki, dla ubezpieczenia się względem listów zastawnych, co zapewne o wiele zmniejszy stratę.

„Zarządzone niezwłocznie śledztwo prowadzi się. Wykaz listów zastawnych skradzionych ogłoszony będzie niezwłocznie.

„Człowiek, o którym wczoraj donosiliśmy, iż odebrał sobie życie w łazienkach Sitkiewicza, okazał się być woźny kasowy Kołtunowski, jeden z tych, którzy byli znikli od czasu kradzieży, popełnionej w kasie głównej Królestwa.“

Gdy zniknięcie tych 5 milionów odkryto dnia 9 czerwca, a jeszcze dnia 11. Dziennik Powszechny nie ogłosił specyfikacji numerów listów zastawnych, i do dziś dnia giełdy tej specyfikacji nie mają, więc widać, iż istotnie księgi zniszczono. Zresztą listy zastawne zdaje się, iż zniknęły pierwej jeszcze i że było dosyć czasu, spieniężyć lub zastawić je w bankach lub u bankierów zagranicznych.

W tem mniemaniu naszem utwierdza nas ogłoszenie urzędowe saskiego ministerstwa w Dresdner Journal, które mówi, iż serje i numera listów zastawnych nie mogą być jeszcze podane, lecz zaleca wszystkim ostrożność w kupowaniu tych papierów, nie mogąc i nie mając prawa zakazywać zupełnie kupowania, skoro nie wiadome są spisy skradzionych.

Dziennik Powszechny z dnia 11. czerwca ogłosił mianowanie czterech biskupów przez cara, mianowicie: księdza Wincentego Popiela, rektora akademji duchownej warszawskiej, biskupem płockiej dyecezji; księdza Konstantego hrabiego Łubieńskiego, biskupem dyecezji augustowskiej; ks. Pawła Rzewuskiego, dziekana kapituły warszawskiej, biskupem sufraganem archidyecezji warszawskiej; i księdza Jana Kalińskiego, dziekana łosickiego, mianowanego przez papieża biskupem bełzkim, koadjutorem biskupa unickiej dyecezji chełmskiej.

Mianowanie księdza Łubieńskiego biskupem, okazuje jaki duch wieje w Rzymie co do sprawy polskiej. Jestto ksiądz, najwięcej w całej Polsce znienawidzony i najotwartszy przyjaciel Moskwy.

Jenerał Berg miał się nowszemi czasy gorzko użalać na zdradę starego Wielopolskiego, posądzając go, że naumyślnie wywołał pojedynek syna swego z Branickim, że nieranienie przeciwników było rzeczą ukartowaną, że nastąpiło pojednanie młodego Wielopolskiego z Branickim, i że cały manewer miał na celu zbliżenie Wielopolskiego do stronnictwa Czartoryskiego. Branicki miał pośredniczyć. Wskutek tego Wielopolski (ojciec) wymógł na wielkim księciu, iż Bergowi dał rozkaz, by wojska swe trzymał tylko odpornie, gdyż powstańcy mieli otrzymać od Rządu narodowego również rozkaz nieatakowania Moskali! Stało się jak kazano, i Moskale zostali zdradzeni — (gdzie?). Berg miał już od dłuższego czasu Wielopolskiego w podejrzeniu, iż odgrywa dwuznaczną rolę, obcując z ludźmi przeciwnego Konstantemu obozu, a między innymi z jednym, należącym do grona Rządu narodowego skąd na oko tylko miał wystąpić. Faktem są jeremiady Berga, jak donoszą Neueste N., lecz rzeczywistość ich polega na prostych domysłach. Sądzimy nawet, że margrabia z umysłu każe rozsiewać tego rodzaju anegdotki o sobie, by się z wolna wycofać z jaskini moskwityzmu i zwalić ze siebie zarzut zdrady na własnym narodzie.

W rubryce *Ziemie polskie* umieściliśmy przetłumaczoną z moskiewskiego gawędę. Annenków kazał rozesłać po jednym egzemplarzu wszystkim popom i urzędnikom z poleceniem, aby w tym duchu nauczali włościan, a nawet im to odczytali. Po zrobionym zaś użytku mają te egzemplarze pod surową odpowiedzialnością odesłać do Kijowa napowrót, i nikomu z Polaków tej gawędy nie udzielać, w ogóle przed Polakami w tajemnicy zachować.

Petersburger Ztg. (urzędowa) grozi: „Sprawa polska przedstawia się teraz w takim kształcie, iż Polacy wreszcie raz będą musieli albo usłuchać głosu historji i rozumu, albo zniknąć ze ziemi. Nawet znakomita pomoc zagranicy nie przyniesie im pożytku wielkiego. Interwencja zbrojna postawiła by całą Moskwę na nogi, a rok 1863 i 1864 stałby się dla Europy powtórnym rokiem 1812!“

Gubernatorowie w głębi Moskwy, gdzie rozszerzono odezwy tajne o zmianie rządu w Petersburgu, o abdykacji cara i t. p., otrzymali rozkaz, by propagatorów odezw tych chwytano i karano jak podpalaczy, albowiem chcą podpalić św. Rosję. Nietylko w Moskwie ale i w Petersburgu urządza się na rozkaz cara straż obywatelska, z wyraźnym dodatkiem „dla wyręczenia wojska, które gdzieindziej musi być użyte.“ W Petersburgu wszystkie więzienia pełne. Młodzież wojskowa i cywilna siedzi w wielkiej liczbie po kazamatach.

Gołos i Wiedomosti giełdowe, wychodzące w Petersburgu, zamieściły z warszawskich Nowin politycznych do szlachty moskiewskiej i petersburgskiej przemowę, wyłuszczającą program teraźniejszego ruchu polskiego, skąd wypływa, że Polacy nie mają pretensji ani do kąska ziemi moskiewskiej. Wiadomo, że szlachta powyższa w swych adresach posądziła o to Polaków.

W Christianii odbył się d. 7 b. m. wielki mityng na rzecz Polski. Uchwalono składki i zakupywanie rozmaitej broni.

Monitor z dnia 13. donosi iż cesarz austrjacki i król pruski przesłali cesarzowi Napoleonowi powinszowania z powodu zdobycia Puebli. Francuzi mieli natychmiast ruszyć ku stolicy tego kraju, Mexykowi.

Zakazu urzędów policyjnych, aby rady miejskie w Prusiech nie układały adresów do króla pruskiego, i nie wysyłały deputacji z temi adresami, nie usłuchano nigdzie. Wrocławska ułożyła adres i wysłała deputację, a berlińska uczyniła to samo. Inne idą za tym przykładem. Rady odwołują się do konstytucji, która tak ciałom municypalnym, jak i każdemu pojedynczemu obywatelowi zabezpiecza nieograniczone prawo petycji.

W Prusiech nadreńskich, na których część ces. Napoleon ma pretensję europejskiego rozgłosu, zanosi się teraz, z powodu nieuchwalonego przez Izbę berlińską budżetu, na ogólną odmowę płacenia podatków, a po dziennikach dają się słyszeć głosy, iż Niemcy tamtejsi wolą dostać się pod panowanie Francji, niżeli jęczyć w jarzmie Bismarka i junkrów. W Prusiech wschodnich także poczynają odmawiać podatków. Berlin się namyśla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Przełożeni kupieckiego zgromadzenia w Wrocławiu, zażądali przychylenia się rządu pruskiego, aby zboże niebyło już więcej podług miary, ale na wagę sprzedawane. Prócz Szląska, Luzacja i Brandeburgja objawiły na swych zgromadzeniach podobneż żądania, które musimy przyznać, że są najsłuszniejszemi, i czas już aby weszły wszędzie w wykonanie.

— D. P. donosi: Cudzoziemcowi Rokko rząd moskiewski pozwolił urządzić deliżanse dla przewożenia podróżnych między miastami Odessą, Kiszeniewem, Bałtą, Chersonem i Przystanią woznesenską. W zeszłym miesiącu rzucony został most pływający przez Dniepr pod Krzemenczugiem, przezco komunikacja o wiele się ulżyła.

— Lloyd austrjacki odbył w Tryjeście ogólne roczne zgromadzenie. Ogólny zysk z r. 1862 wynosił 1,380.755 złr., z tego odchodzi na parową żeglugę 468.360 złr., 4procentowe opłaty od kapitału akcji 378.000 złr., na fundusz assekuracyjny 115.171 złr., na fundusz rezerwowy 374.273 złr. Dochód przewozu towarów zwiekszył się od roku 1861 o 600.000 złr.

— Dnia 15 b. m. odbędzie się w kancelarji ormiańskiego banku zastawniczego Pii montis publiczna licytacja rozmaitych fantów, klejnotów i srebra.

— Konsul austrjacki w Bukareszcie oświadczył rządowi rumuńskiemu, że odtąd kwarantana na bydło sprowadzone z księstw Naddunajskich trwać ma tylko dni pięć.

— Na targu krakowskim płacono dnia 9 czerwca m. pszenicy 4.25., żyta 2.70., jęczmienia 2.20., owsa 2 złr. Wiadro okowity (80 stopni Tr.) 15.25.

Kurs lwowski, z dnia 12. czerwca.	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski . . .	5	22	5	27
Dukat cesarski	5	23	5	30
Moskiewski półimperyał . .	9	6	9	17
Moskiewski rubel srebrny . .	1	73	1	76
Pruski talar kur. . . .	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	58	76	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	96	79	71
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	78	8	79	80
Pożyczka narodowa . . (bez kuponów)	80	45	81	20
Akcye kolei żel. gal.	192	—	195	—

Kurs wiedeński, z dnia 12. czerwca.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	95
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	70
Londyn 10 funtów sterlingów . . .	111	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	29
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Przyjechali dnia 12. czerwca.

PP. Br. Konopka H. z Wrosowic, Pawłowski K. z Liszek. Ziętkiewicz L. z Kobyłowłok, hr. Zamojski S. z Wysocka, Zamojski St. z Wysocka., Załęski J. z Przerwod, Bogusz Z. z Rzemienia, Tabiszewski A. z Polski, Kownacki T. z Wolni, Szymański R. z Wrzępli, Steinkeller P. z Podgórza, Baroni J. z Słowity, Serwatowski W. z Buczniowa, Krzysztofowicz F. z Trybuchowiec, Sadowski J. z Podola, Fabricius E. z Dembówki, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Czerkas L. z Bessarabii, br. Wurth J. z Kołodzienki, Keller K. z Kamieńca pod. Maurocordato D. z Aten, Aritonowicz E. z Skeji, Popowicz J. z Strojesztie, Opolski E. z Zbaraża, hr. Komorowski W. z Żarnowca, Małuja J. z Hodorkowic, Pawłowski I. z Dachnowa.

Wyjechali dnia 12. czerwca.

PP. Popowicz J. do Strojesztie, Czerkas J. do Marienbadu, Maurocordato E. do Jass, Aritonowicz E. do Skiei, Bobowski A. i Cichoński J. do Wiednia, Jasiński J. do Zabłotowa, Rudziński A. do Leszczyna, Korytko E. do Piadyk. Torczyński W. do Podleszczan, Niesiołowski Ł. do Błaszkowy, Ptaszyński S. do Nowosiółek, Horodyski T. do Chłopic, Kawecki W. do Beniowiec, Sozański W. do Wolicy, Dudziński I. do Wolicy baryłowej, Sadowski M. do Krakowa. Możarowski M. do Hohołowa, Laskowski M. do Horodenki, br. Poten E. do Łahodowa.

Uwiadomienia.

Z komitetu lwowskiego stowarzyszenia garbarskiego.

Odezwą z dnia 14 grudnia r. 1862 zawiadomił komitet P. T. członków i akcjonarjuszów założonej garbarni białoskórniczej we Lwowie o poczynionych krokach w celu zaprowadzenia tego krajowego zakładu i równocześnie przesłał był program owych czynności, które pod obrady najbliższego ogólnego posiedzenia wzięte być muszą, zanim wykonane być mogą.

Czynności te mianowicie na zasadzie statutów nieodzownie przeprowadzić się mające są następujące:

1. Wysłuchanie sprawozdania tymczasowego komitetu, rewizja rachunków i całej czynności, danie absolutorjum temuż i jego rozwiązanie §. 31 c.
2. Odczytanie, przyjęcie i podpisanie kontraktu spółki §. 31.
3. Wybór dyrektorów stałych §. 12.
4. Wybór komisji nadzorczej §. 20.
5. Stanowcze orzeczenie, czyli przedsiębiorstwo ma się rozpocząć li białoskórnictwem czyli też w połączeniu z czerwonogarbarstwem §. 30.
6. Zgromadzenie ma oznaczyć sumę, która jeszcze bądź między stowarzyszonymi zebraną, lub przez przyjęcie nowych członków osiągniętą być ma §. 4.

Są więc czynności te tak wielkiej wagi, że otwierając drogę rozwojowi całej sprawy, w żaden sposób pominięte ani odroczone być nie mogą, jeżeli cel zamierzony zakładu osiągnięty, kapitały już włożone korzystnie użyte i z czasem odzyskane, a poczynione osobiste ofiary godziwe uznane być mają.

Ponieważ zaś tylko zespolonym moralnym i materjalnym siłom spółki to jest P. T. akcjonarjuszów, możebnem jest osiągnięcie tego celu — tedy podpisany komitet z grona i woli P. T. członków ustanowiony, w celu przeprowadzenia obrady nad wyżej wykazanemi czynnościami wezwał był wszystkich P. T. członków na posiedzenie, które dnia 5 czerwca r. b. w małej sali ratuszowej odbyć się miało.

Gdy atoli na dniu oznaczonym, potrzebna do ważności uchwał liczba członków według paragrafu 23 statutów nie zebrała się — tedy komitet na mocy tego 25 paragrafu w zastępstwie komisji nadzorczej naznacza niniejszem po raz drugi ogólne zebranie na dzień 26 czerwca r. b., a odwołując się do postanowienia wspomnianego paragrafu „że bez względu jakakolwiek się ilość stowarzyszonych zbierze, prawomocne w rzeczach spółki uchwały stanowić będzie" zaprasza na to drugie posiedzenie z tem pewniejszem oczekiwaniem, że się P. T. Członkowie dnia 26 b. m. w małej sali ratuszowej o 4 godzinie po południu zebrać raczą, by stanowczo o dokończeniu lub zwinięciu rozpoczętego przedsiębiorstwa uchwałę powziąść i potrzebne dyspozycje poczynić można.

W razie przeszkody wzięcia udziału osobistego w czynnościach walnego zgromadzenia dnia 26 czerwca r. b., raczy być komitetowi zastępca, któren imieniem członka nieobecnego głosować będzie, oznajmiony.

Komitet tymczasowy lwowskiego stowarzyszenia garbarskiego.

Lwów dnia 6. czerwca 1863. 306 2—2.

Karol Dworski. Michał Dymet. Józef Kolischer.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.